Nr. 410 (6481) WARSZAWA, PIĄTEK 27 GRUDNIA 1935 r. R XL

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11 pół do 3-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł.
KASA czynna od 12 do 2-ej.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!
Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 5.06-70
DYREKCJA — 2.20-18
ADMINISTRACJA — 5.13-80
DRUKARNIA — 2.76-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175

Cena numeru 20 groszy

Warunki prenumeraty: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40, bez odnoszenia zł. 4.70 na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30,drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada

Wojna włosko-abisyńska

Sytuacja na frontach

Na podstawie wiadomości ze źródeł angielskich, francuskich, niemieckich, włoskich i abisyńskch, PAT ogłasza następujący komunikat o sytuacji na frontach w Abisynji w dniu 26 b. m.:

Źródła angielskie donoszą, że w czasie świąt Bożego Narodzenia nie doszło do żadnych poważniejszych starć, lecz doniesienia korespondentów ze źródeł abisyńskich i włoskich każą się spodziewać, że w najbliższych dniach podjęte będą większe operacje na rozmaitych odcinkach frontu. Na froncie północnym jest prawdopodobnem, że Abisyńczycy zechcą ponownie sprobować szczęścia na sprzyjającym terenie, a zapewne i Włosi nie będą przez dłuższy czas pozostawali w defensywie.

Jak stwierdzają te same źróda, na linji Dżidżgia - Harrar, w przewidywaniu ofensywy włoskiej, Abisyńczycy pracują z wytężeniem nad budową fortyfikacyj. Pod kierownictwem techników zagranicznych, Abisyńczycy mieli zbudować cały system okopów, wzorując się na przykładach wielkiej wojny europejskiej. Okopy te są należycie umocnione dzięki napływowi wielkich ilości materjału wojennego, które w ciągu ostatnich tygodni nadeszły głównie przez porty w brytyjskim Somali.

Jak donoszą korespondenci angielscy, na północ od Dolo ras Desta, na czele 60 tysięcy ludzi, szykuje się do zaatakowania lewego skrzydła włoskiego, opierającego się o to miasto, podczas gdy w centrum i na prawem skrzydle armji gen. Graziani ma być podjęty dalszy marsz w kierunku linji kolejowej. Lotnicy włoscy dokonywują licznych lotów wywiadowczych na wszystkich frontach.

Źródła angielskie potwierdzają wiadomość, iż w pobliżu Dagahbur spadł samolot włoski. Jak się okazuje, samolot ten został zestrzelony przez chłopów, którym udało się zabić pilota.

Jak donoszą z Addis Abeba, obiegają tam uporczywe pogłoski, iż w okolicach Makali wojska rasa Kassa i Kassa Gebhat rozpoczęły energiczną ofensywę. Oddziały rasa Kassa posuwać się mają w kierunku Adui. Dedzas Kassa Sebhat działa w północnej części masywu Tembien i zajął podobno Abbi-Addi.

U bram Harraru

Dedzas Makonnen przybył ze swemi wojskami do bram Harraru, lecz nie wszedł do miasta, stosując się do konwencji, na podstawie której Harrar jest miastem otwartem.

Z tych samych powodów oficerowie europejczycy, przydzieleni do frontu ogadeńskiego, którzy zatrzymali się w jednym z hoteli Harraru, wezwani zostali do opuszczenia miasta.

Przed generalną ofensywą abisyńską

Z Addis Abeby donoszą, że uporczywie obiegające stolicę abisyńską pogłoski stwierdzają, iż zapowiedziana od dłuższego czasu generalna ofensywa abisyńska rozpocznie się lada chwila.

Negus miał rzekomo już opuścić Dessie i swą kwaterę główną przenieść do rejonu Makalle.

Wice gubernator Somali

Z Rzymu donoszą, iż doktór D. Rublis, sekretarz generalny Ministerjum Kolonji, mianowany został wicegubernatorem Somali.

Amnestja w Austrji

Jak to już zapowiedzieliśmy w naszym świątecznym numerze Rząd austrjacki ogłosił amnestję dla przestępców politycznych.

Na mocy tej amnestji zostają zwolnieni uczestnicy powstania lutowego 1934 roku. W szczególności uzyskają wolność przywódcy „Schutzbundu" major Eifler oraz kapitan Loew skazani na długoterminowe więzienie 10 i 20 lat.

Według wiadomości z Wiednia zwolniono przed świętami 154 socjalistów, a w tej liczbie tow. tow. dr. Ellenbogena oraz Roberta Danneberga.

Poniżej podajemy szczegóły według P. A. T.:

Kanclerz Schuschnigg ogłosił do „narodu austrjackiego" przez radjo orędzie wigilijne, w którem zapowiedział na święta amnestję.

Zakomunikował on, że z 170 uczestników powstania lutowego 154 otrzyma amnestję tak, iż ze skazanych przez sądy jeszcze 16 osób pozostanie w więzieniu.

Wśród amnestjonowanych znajduje się 19 przywódców socjalistycznych, wobec których dochodzenie sądowe umarza się.

Z 471 skazanych uczestników lipcowego powstania „narodowych socjalistów" — 16 amnestjonowano, 60 — ułaskawiono.

Ze skazanych administracyjnie 955 otrzymuje zawieszenie kary.

Wszystkie kary, których wykonanie nie zostało rozpoczęte, odroczono na okres bezterminowy. Z obozu w Woellersdorf uwolniono 28 osób.

W obozie koncentracyjnym w Woellersdorf zostało po amnestji 170 internowanych i 120 odbywających karę za udział w spisku lipcowym,i zamachu na kanclerza Dollfussa.

Amnestja na Węgrzech

Z okazji świąt Bożego Narodzenia regent Horthy podpisał ustawę amnestyjną, z której korzystać będą przedewszystkiem skazani za przestępstwa polityczne. Amnestja obejmuje również niektóre wykroczenia prasowe.

U skazanych, których kara została już ostatecznie zatwierdzona, amnestja rozciąga się jedynie na tych, którym pozostało nie więcej, niż 6 miesięcy więzienia. W sprawach będących w toku, podlegają amnestji skazani, dla których wymiar kary nie będzie przewyższał 5 lat więzienia. (PAT).

W Gdańsku

PAT. donosi:

Na rynku drzewnym w Gdańsku szturmowcy hitlerowscy napadli i pobili kolporterkę socjalistycznej „Danziger Volkstimme", 66-letnią kobietę.

Między przechodniami, którzy stanęli w obronie kobiety a napastnikami doszło do zajścia, które zlikwidowała policja, aresztując kilka osób.

***

Prezydent policji gdańskiej rozwiązał, jak wiadomo, socjalistyczny Związek Pracowników Kolejowych i Rady Portu. Obecnie powyższe zarządzenie prezydenta policji gdańskiej zostało cofnięte.

***

Pod zarzutem „rozpowszechniania nieprawdziwych wiadomości" o hitlerowcach, wywiadowcy policji politycznej zatrzymali członka redakcji socjalistycznej „Danziger Volksstimme", posła do Volkstagu Brosta.

Aresztowanie nastąpiło bezpośrednio po opuszczeniu przez niego gmachu sekretarjatu wysokiego komisarza Ligi Narodów w Gdańsku. W prezydjum policji poddano go następnie, mimo nietykalności poselskiej, szczegółowej rewizji osobistej. Nie znalazłszy nic, wypuszczono go na wolność.

Poseł Brost złożył skargę zarówno na ręce prezydenta policji, jak i na ręce prezydenta Volkstagu.

***

Aplikant sądowy Ernest Hirszberg, w czerwcu r. b. osadzony na rozkaz prezydenta policji w areszcie ochronnym, wniósł skargę do Najwyższego Sądu Gdańskiego.

Jest to pierwsza sprawa, wytoczona przeciwko władzom policyjnym za zarządzenie aresztu ochronnego. Proces rozpocząć miał się wczoraj, jednak ze względów formalnych odroczony został do dnia 13 stycznia 1936 r.

Chiny-Japonja

B. wiceminister Rządu Nankińskiego został zamordowany

Z Szanghaju donoszą, iż trzema wystrzałami z rewolweru został zamordowany były wiceminister spraw zagranicznych Rządu Nankińskiego, Tang-You-Jen. Mordercami są dwaj Chińczycy, którzy dotychczas nie zostali ujęci.

„Rząd autonomiczny" w prowincji Hope

Szef zarządu autonomicznego wschodniej części prowincji Hopei, Jingyoukeng, oświadczył, że reorganizuje obecną „Radę Autonomiczną wschodniego Hopei" na Rząd autonomiczny tego obszaru, co oznacza nadanie mu cech stałości.

Nowy rząd autonomiczny wschodniego Hopei nie podlega ani Rządowi Nankińskiemu, ani Radzie Politycznej prowincyj Hopei i Czahar.

Nowy rząd objął w swe posiadanie odcinek kolei Pekin — Mukden pomiędzy Hsinho i Szanhajkuanem, obejmując zarazem dochody kolei.

Aresztowanie 500 studentów

Z Szanghaju donoszą, iż wobec obsadzenia przez demonstrujących przeciw Japonji studentów wszystkich wagonów na stacji Szanghaj pociągi do Nankinu odchodzą z następnej stacji. W całem mieście panuje duże podniecenie. Wysłano wzmocnione patrole policyjne na tereny koncesji cudzoziemskiej. Studenci wyruszyli licznemi grupami na następną stację kolejową Szen - Ju, aby okupować i tam dworzec kolejowy.

***

Przywrócenie ruchu kolejowego Szanghaj — Nankin nastąpiło na skutek zarządzenia marszałka Czang-Kai-Szeka. Wysłał on silne oddziały żandarmerji, która zatrzymała studentów na pół drogi pomiędzy Szanghajem a Nankinem. Studenci sami prowadzili lokomotywy, posuwając się zwolna w kierunku Nankinu. 500 studentów aresztowano.

***

Proklamowano stan oblężenia w dzielnicach chińskich Szanghaju, Nankinu i Hankou, w związku z antyautonomistycznemi demonstracjami studenckiemi.

We Francji

Izba Deput. obraduje nad ustawą o poborze rekruta

Minister Fabry postawił kwestję zaufania

Izba obradowała wczoraj popołudniu nad wniesioną jeszcze przez gabinet Flandina ustawą, przewidującą poważne zmiany w dotychczasowej ustawie rekrutacyjnej z roku 1928.

Zmiany te idą w kierunku przedłużenia czasu służby i przewidują przedłużenie czasu służby dla rekrutów, powołanych w kwietniu b. r. o 6 miesięcy, a dla następnych roczników o 12 miesięcy. Ustawa daje ministrowi wojny swobodę co do zmniejszenia przedłużenia służby w zależności od rozwoju sytuacji międzynarodowej i napływu zgłoszeń żołnierzy zawodowych o długim okresie służby.

W przemówieniu swojem, uzasadniającem znaczenie ustawy, minister wojny Fabry w sposób gwałtowny wystąpił przeciwko „propagandzie komunistycznej w armji". Wobec zarzutów lewicy, iż niektórzy wojskowi należą do stowarzyszenia „Jeunesses Patriotes", min. Fabry oświadczył, iż w wojsku istnieje tylko jednak organizacja polityczna, z którą się zdradziły dzienniki komunistyczne, t.j. „komórki komunistyczne organizacji obrony przeciwfaszystowskiej".

Minister wypowiedział się przeciwko jakimkolwiek poprawkom do wniesionej ustawy, podkreślając ,że za kilka lat stan liczebny armji niemieckiej wynosić będzie miljon ludzi.

W szczegółowej dyskusji szereg deputowanych opowiedział się za poprawką ,wniesioną przez dep. Grand - Maison, przewidującą redukcję czasu służby wojskowej dla synów licznych rodzin. Przyjęcie tej poprawki pociągnęłoby za sobą zmniejszenie liczebności armji o 16 tysięcy.

Minister sprzeciwił się tej poprawce, stawiając przed samem głosowaniem votum zaufania. Wywołało to w izbie duże poruszenie, na skutek czego zawieszono obrady.

Po przerwie przybył do izby premjer Laval celem podtrzymania stanowiska ministra wojny. Dla zażegnania groźnej sytuacji sporne poprawki odesłano do komisji wojskowej ,celem wyszukania kompromisu między stanowiskiem Izby a dezyderatami Rządu.

Poza spornym artykułem Izba przyjęła większością głosów wszystkie pozostałe artykuły powyższego projektu ustawy.

Zgon P. Bourgeta

W Paryżu zmarł po dłuższej chorobie znakomity powieściopisarz, członek Akademji Francuskiej Paul Bourget.

W obawie przed zamachami

żyją możni tego świata

Z Tokio donoszą, że w czasie przejazdu cesarza japońskiego ulicami stolicy na uroczystą inaugurację parlamentu doszło do wypadku, który w pierwszej chwili dał powód do pogłosek jakoby na cesarza usiłowano dokonać zamachu.

Gdy cesarz, eskortowany przez oddział kawalerji, przejeżdżał jedną z ulic gęsto zapełnioną tłumem, pewien osobnik trzymający jakiś przedmiot w ręku, przecisnął się przez tłum i zbliżył się do pochodu cesarskiego, gdzie natychmiast został unieszkodliwiony przez eskortę wojskową. Podczas przesłuchania aresztowany podał, że pochodzi z Sachalinu i zamierzał wręczyć cesarzowi podanie z prośbą.

Katastrofa kolejowa w Niemczech

33 osoby zabite; wiele rannych

W wigilję Bożego Narodzenia wydarzyła się w obrębie dyrekcji kolejowej Erfurt o godz. 18.35 tragiczna w skutkach katastrofa kolejowa.

Pociąg osobowy Erfurt - Lipsk wjechał jak zwykle na stacji Gross-Heringen, na tor boczny, celem zwolnienia głównego toru dla zdążającego w tym samym kierunku pociągu pośpiesznego Frankfurt - Berlin. U wylotu stacji pociąg osobowy musiał przebyć tor linji odwrotnej Halle - Erfurt. W tym momencie nadbiegający z północy pociąg pośpieszny Berlin - Frankfurt-Bazylea przejechał sygnał zamykający dalszą drogę i z całym rozpędem wjechał w bok manewrującego pociągu osobowego.

Skutki zderzenia były straszne. 7 wagonów pociągu osobowego zostało całkowicie zdruzgotanych. Jeden z nich spadł do przepływającej obok rzeki. Z pociągu pośpiesznego zdruzgotany został jedynie parowóz.

Według komunikatu dyrekcji kolejowej, wydanego w czwartek wieczorem, 33 osoby zostały zabite; 15 jest ciężko rannych, a większa ilość lekko rannych.

Wytoczone śledztwo wykazało niezbicie, że pociąg pośpiszny Berlin - Bazylea, po przejechaniu sygnału przed stacją Gross - Heringen, z całym rozpędem wpadł na manewrujący pociąg osobowy.

Prace celem uprzątnięcia toru zostały natychmiast podjęte, zmierzają one przedewszystkiem w kierunku przeszukania koryta rzeki Sale, gdzie, jak przypuszczają, znajdować się mogą dalsze ofiary katastrofy. Prace te prowadzone są przy pomocy nurków. Ruch kolejowy został czasowo skierowany okólnemi drogami.

Trzeba stałego wysiłku

Stworzymy naszą własną „wielką prasę“!

Sprawozdań dokładnych o rezultatach naszej akcji w sprawie **świątecznego numeru propagandowego** jeszcze, oczywiście nie mamy. Ale wiemy już dwie rzeczy:

1) wezwanie do masowego kolportażu tego numeru spotkało się z gorącym naprawdę i serdecznym oddźwiękiem ze strony najrozmaitszych ośrodków kraju, poczynając od większych skupień naszego ruchu, a kończąc na drobnych miasteczkach i na wsiach;

2) w dn. 24 grudnia od wczesnego ranka brakło nam egzemplarzy dla zaspokojenia zapotrzebowania Warszawy; puściliśmy w ruch wszelkie rodzaje egzemplarzy zapasowych; i to jednak nie wystarczyło; nakład okazał się mniejszy od ilości żądań.

Tak wypadła nasza pierwsza próba. Były w niej, naturalnie, braki i redakcyjne i administracyjne, i kolportażowe. Bo każda **próba** jest zarazem **nauką.** Tym razem wszakże nasze **braki** mają w sobie mnóstwo optymizmu:

byliśmy za skromni;

możliwości i szanse objektywne dla polskiej prasy socjalistycznej są większe, niż przypuszczaliśmy.

Teraz trzeba maszerować dalej naprzód...

***

Trzeba stałego wysiłku....

Prasa socjalistyczna musi połączyć na swoich szpaltach trzy istotne cechy:

1) powinna reprezentować w sposób szczery, uczciwy i odpowiedzialny całą **ideologję** ruchu, jego program i jego taktykę;

2) powinna dawać zarazem **pełnię** wszelkich informacyj — politycznych, depeszowych, codziennych—„życiowych“ i t. d., i t. p.;

3) powinna być **prasą tanią,** t. zn. móc obniżyć swoją cenę sprzedażną nie tylko w prenumeracie, ale i w zwykłej sprzedaży ulicznej.

Są to **zadania wykonalne,** ale wymagają one **stałego** wysiłku zbiorowego nas wszystkich.

***

Niebawem wydamy nasz drugi skolei

numer propagandowy;

połączymy go z rocznicą „Pierwszego Proletarjatu“. Postaramy się skorzystać ze wszystkich doświadczeń świątecznego numeru pierwszego. I — tak samo — prosimy organizacje polityczne, zawodowe i oświatowe ruchu o skorzystanie z tych doświadczeń. Jeżeli w dniu 24 grudnia sprzedaliście 10 egzemplarzy,

sprzedajcie następnym razem 20;

jeżeli zyskaliście 10 nowych prenumeratorów,

zdobądźcie teraz 20..

Stworzymy

naszą własną „wielką prasę“

bez subsydjów i bez kapitałów zakładowych jedną, jedyną, najpewniejszą metodą:

masowym, zorganizowanym kolportażem!

Liczymy na

stały, systematyczny wysiłek

każdej zosobna organizacji partyjnej od Warszawy aż po Borysław czy Kałusz, Gdynię i Poznań, Katowice, Kraków czy Wilno; liczymy na **cały klasowy ruch zawodowy,** na wszelkie skupienia młodzieży, na oddziały T. U. R., na wszystkie ogniska polskiej niezależnej myśli. Trybuny sejmowej i senackiej zabrakło nam chwilowo. **Trybuna prasowa** stała się — obok trybuny zgromadzeń —

redutą główną naszej myśli,

redutą, z której apelujemy do Polski.

Więc raz jeszcze:

próba propagandowa z dn. 24 grudnia udała się.

Przekujmy teraz wyniki dodatnie tej próby

w stały, systematyczny wysiłek.

Stworzymy razem

„wielką prasę“ socjalistyczną Polski:

1) prasę ideową, jak zawsze, i odpowiedzialną, jak zawsze;

2) prasę bez zarzutu **pod względem informacyjnym;**

3) prasę **tanią,** a więc dostępną w skali naprawdę **masowej.**

Wykonamy te trzy zadania kolejno, jeżeli potrafimy rozwiązać zagadnienie podstawowe, za gadnienie

masowego kolportażu

codziennie, stale, systematycznie.

M. NIEDZIAŁKOWSKI.

Proces o zabójstwo min. Pierackiego

Dziś—wznowienie rozprawy sądowej

Dzisiaj będzie wznowiona rozprawa sądowa w procesie o zabójstwo min. Pierackiego.

Przewód sądowy zamknięto, jak wiadomo, już przed świętami Bożego Narodzenia. Teraz zabiorą głos przedstawiciele oskarżenia i przedstawiciele obrony.

Dzisiaj będzie mówił p. prokurator Rudnicki, jutro i ewentualnie pojutrze — p. prokurator Żeleński. W poniedziałek i we wtorek przewidywane są mowy obrończe.

***

Przemówienia stron podamy możliwie dokładnie, — tak samo, jak możliwie dokładnie podawaliśmy sprawozdania z przewodu sądowego, z badania świadków i t. p. PO WYROKU spróbujemy, jak zapowiadaliśmy, sformułować naszą ocenę zasadniczą i samego procesu, i wniosków, które z niego wypływają dla POLSKIEJ POLITYKI PAŃSTWOWEJ. W tej chwili nie chcemy niczego przesądzać; podkreślamy tylko, że ODPOWIEDZIALNOŚĆ BARDZO DUŻA, odpowiedzialność WOBEC HISTORJI, spadła na barki zarówno prokuratury, jak i obrońców, jak również i kompletu sądzącego.

Echa „wyborów“

Sąd Najwyższy unieważnił część protestów wyborczych.

Izba dla Spraw Wyborczych Sądu Najwyższego zakończyła sprawdzanie strony formalnej większości skarg przeciwko „wyborom“ do obecnego „sanacyjnego“ Sejmu i Senatu.

15 skarg nie będzie rozpatrywanych przez Sąd Najwyższy ze względu na to, że wniesiono je po terminie, bądź też w sposób „uchybiający zasadom ordynacji wyborczej“. Są to protesty sejmowe z okręgu Nr. 42 Baranowicze, Nr. 34 Puławy, Nr. 103 Chojnice, oraz dwa protesty przeciwko wyborom do Senatu na terenie woj. lwowskiego.

Listy z Paryża

Wzburzony Paryż—w obronie wolności i sprawiedliwości

„Haniebny pakt“ i upadek Hoare'a. Zachwiana pozycja Lavala. Entuzjazm dla Masaryka.

Paryż, w grudniu.

Dnia 19 grudnia rano Paryżanie byli po przeczytaniu swoich dzienników porannych głęboko poruszeni. Jakby piorunem odbiła się w całem mieście wiadomość o dymisji angielskiego ministra spraw zagranicznych **Samuela Hoare.** Wiedziano, że przeciwko projektowi podziału Abisynji na korzyść Mussoliniego, ułożonemu wespół z francuskim premjerem **Lavalem,** zerwała się w Anglji wielka burza. Ale wiedziano również, że z Hoarem solidaryzuje się cały Rząd angielski, że stronnictwo rządowe posiada w parlamencie przygniatającą większość, że więc wszystko jest w porządku i cała sprawa rozwinie się wedle życzeń i programu ułożonego między wszechpotężnym **premjerem** Baldwinem a jego ministrem.

W Anglji jednakowoż największym mocarzem jest opinja publiczna. Można tam rządzić tylko w zgodzie z nią, **nie przeciw niej.** Wojna światowa nauczyła Anglików wielu nowych rzeczy: nadewszystko potępiają gwałt, jako źródło prawa i jako normę, regulującą stosunki między ludźmi. Ponadto panuje w Anglji fanatyczny kult dla idei i celów humanitarnych Ligi Narodów. Te cele i ideje srodze podeptał minister Hoare w słynnym projekcie tak nazwanym „Laval - Hoare“, który butnemu wodzowi faszystów włoskich rzucił pod nogi połowę Abisynji i jej wolność. Dlatego wybuchła przeciw Rządowi, który dopiero co tak zwycięsko wyszedł z powszechnych wyborów, rewolta o niesłychanie gwałtownym rozmachu, która ogarnęła cały naród, wszystkie klasy i obozy polityczne. Nie ulega wątpliwości, że hasło do rewolty dali nasi towarzysze z Partji Pracy; niemniej jest prawdą, że każdy Anglik czuł się w swojem sumieniu i honorze osobiście poniżony spowodu postępowania p. Hoare, który tak bezceremonjalnie uległ podszeptom Lavala, przekreślając z kretesem zasady sprawiedliwości i wolności narodów. Znakomita lekcja dla niejednego Rządu, lekceważącego głos opinji publicznej! Baldwin delikatnie usunął ze swojego gabinetu winnego ministra, a sam na posiedzeniu parlamentu uderzył się **w piersi, głośno wołając: mea culpa! zawiniłem! już nigdy więcej podobnej winy wobec sumienia i poczucia sprawiedliwości narodu się nie dopuszczę!** — Dosłownie tak. Nigdy i w żadnym parlamencie świata podobnego samobiczowania się nie widziano.

Możecie sobie wyobrazić, jak głębokie wrażenie to wywarło w Paryżu i w całej Francji. Właściwie rzec można, że długie dni miną, zanim Francuzi ochłoną z tego dziwnego wstrząsu, który wywołała w nich tragedja rządowa w Londynie. Obecnie „szary człowiek“ stolicy nadsekwańskiej pocichu i głośno powtarza: „to wojna światowa się zbliża! za parę miesięcy będziemy ją mieli; ugoda z Mussolinim rozbita!“ Na punkcie bowiem Włoch — trzeba to powiedzieć: — opinja publiczna Francji jest podzielona. Tutaj bynajmniej nie widać tego jednomyślnego porywu i entuzjazmu, którym odznacza się społeczeństwo Wielkiej Brytanji, jak jeden mąż potępiające dyktatora włoskiego jako napastnika, a z drugiej strony z uporczywą konsekwencją broniące całości i niepodległości Abisynji, jako napadniętego wolnego narodu. Większość prasy paryskiej, niezupełnie bezinteresownie, broni stanowiska Włoch i skrycie szczuje przeciw Anglji, jako złemu duchowi Francji. Faszyści zaś przeróżnych odcieni w hałaśliwych demonstracjach i miljonach ulotek wręcz solidaryzują się z Mussolinim, nawołując do sabotażu sankcyj i do sabotażu ewentualnej mobilizacji, gdyby ta ostatnia miała być skierowana przeciw Włochom. „Front Ludowy“ z socjalistami i komunistami na czele bardzo dzielnie się przeciwstawia tym próbom rozdmuchania ciasnego i tępego egoizmu nacjonalistycznego. Jeszcze przed dramatycznemi zdarzeniami w Londynie nasi towarzysze z **Blumem** na czele przypuścili nader energiczny szturm przeciw ostatniemu planowi Lavala w sprawie Abisynji. Sekundowali im komuniści i lewica stronnictwa radykałów. Jeden z jej przywódców, były minister lotnictwa Pierre Cot, ostatnio bardzo się wybijający na front walk parlamentarnych, porównał układ pp. Lavala i Hoare, darujący Mussoliniemu połowę Etjopji z „największą hańbą historji“ — podziałem Polski w 18 stuleciu. W krótkiej, a namiętnej dyskusji **parlamentarnej,** która nad tym przedmiotem się odbyła przed ostatnim wyjazdem Lavala do Genewy, zdobył on wprawdzie większość, lecz jakżeż ona stopniała! Członkowie najliczniejszego stronnictwa rządowego radykałów, głosowali w większości przeciw Rządowi, co nawet spowodowało dymisję **Herriota** z prezydentury stronnictwa, a głosowanie to uważać należy za niewątpliwą oznakę zbliżającego się szybko upadku **Lavala.** Po tych zaś naprawdę wysoce emocjonujących zdarzeniach, których Londyn był widownią w ostatnich tygodniach, dla wszystkich jest jasną rzeczą, że dni Rządu Lavala według wszelkiego prawdopodobieństwa są policzone. Polityk ten, chytry, wytrwały i niewątpliwie bardzo zdolny, w tym okresie ewolucji politycznej Francji, w jakim obecnie się znajdujemy, niewątpliwie do reszty się już zgrał. W polityce zagranicznej serce go ciągnęło ku Mussoliniemu, w wewnętrznej ku faszystom **de ua Rocque'a.** Jednemu i drugiemu chytrze a dyskretnie starał się wysługiwać przy każdej sposobności, równocześnie usiłując na uczuciach szczerze republikańskich ogromnej większości narodu francuskiego wygrywać rzewne i kuszące melodje, by otoczyć się aureolą obrońcy demokracji i swobód republikańskich. Ale najwidoczniej do dalszej gry tchu mu zaczyna już braknąć... Upadek **Hoare'a** wstrząsnął także i pozycją Lavala. Jeden z winowajców nieszczęśliwego układu, ćwiartującego niepodległe państwo abisyńskie, zmieciony został z widowni i padł ugodzony ciosami, które wymierzyła mu opinja publiczna — śmiało rzec można — **całego cywilizowanego świata. Paść musi i padnie drugi winowajca!** Takie jest tu uczucie wszystkich.

Co tu dużo mówić! Naród francuski fanatycznie jest przywiązany do tych samych zasad i ideałów moralności, które kierowały i kierują społeczeństwem brytyjskim od samego początku konfliktu italsko - etjopskiego. **WOLNOŚĆ, SPRAWIEDLIWOŚĆ I NAJSZLACHETNIEJSZY HUMANITARYZM** nie przestały dotąd upajać i entuzjazmować zarówno elity duchowej jak i mas ludowych Francji. Aby się o tem przekonać, wystarczy wskazać, jak wzruszona była opinja publiczna francuska i jak szlachetnie reagowała na wieść o ustąpieniu **Masaryka** z prezydentury w **Czechosłowacji.** Jak oni kochają tego wielkiego starca! jak ogromnie wezbrała ta fala miłości i uwielbienia we wszystkich życiorysach i artykułach wstępnych, które się ukazały we wszystkich pismach codziennych i perjodycznych po ogłoszeniu jego rezygnacji! „Wielki Europejczyk!“ „Wielki przyjaciel ludzi!“ „Zbudował miłowane przez wszystkich państwo — cywil, który **nigdy szabli nie nosił,** jeno **potęgą swojego ducha** i swojej **miłości ludzkiej!“** Oto mniej więcej kwintensencja tych artykułów i głosów prasy. A w podobny sposób między sobą mówią o Masaryku ludzie prości i ludzie elity.

Szczególne wzruszenie tu wywołała wielka prostota, z jaką Masaryk odszedł od władzy. Znam tu ludzi, których do łez wzruszyło to niezwykłe w swej prostocie szlachetne orędzie, które wystosował do swojego narodu.

I doprawdy co za piękno moralne tkwi w tych słowach: „Byłem cztery razy wybierany Prezydentem Republiki;to może upoważnia mnie do wystosowania do was prośby, byście nie zapomnieli, że państwa się utrzymują przy życiu **JEDYNIE DZIĘKI TYMSAMYM IDEAŁOM, Z KTÓRYCH SIĘ ZRODZIŁY“.** Oczywiście! Czechosłowacja jako państwo po 4 wiekach zmartwychwstała dzięki zwycięstwu Prawa i niewygasłemu pragnieniu Wolności. Tym zasadom musi dochować wiary, jeśli nie chce zginąć!

A czyż mogły nie wzruszyć do głębi Francuzów słowa, które do sędziwego i chorego Masaryka po jego rezygnacji wystosował premjer czeski Hodża. „Dziękujemy Ci za wszystko, coś dla nas uczynił. **DOBRZE SIĘ ZASŁUŻYŁEŚ DLA SPRAWIEDLIWOŚCI, DLA PRAWA, DLA BIEDNYCH I UCIŚNIONYCH“.**

A ODCHODZĄC, MASARYK DAŁ AMNESTJĘ DLA WSZYSTKICH PRZESTĘPCÓW POLITYCZNYCH BEZ ŻADNEGO OGRANICZENIA. To był ostatni akt urzędowania **WIELKIEGO EUROPEJCZYKA,** jak go nazywają Francuzi.

Prasa francuska wciąż jeszcze jest pełną najpiękniejszych wspomnień o nim. Rozpisują się o nim jak o własnej wielkiej chlubie narodowej.

STEFAN JARZEMSKI-BRODEO.

Antoni Anusz

Przed samemi świętami duże grono przyjaciół odprowadziło na miejsce wiecznego spoczynku trumnę **Antoniego Anusza,** jednego z tych ludzi, którzy odeszli od nas swego czasu, ale odeszli uczciwie i lojalnie.

Antoni Anusz zabrał ze sobą i zachował do końca cały nasz szacunek i całą naszą sympatję osobistą. Miał on i ma prawo do karty osobnej w dziejach walk o Niepodległość. Serdeczny nasz żal towarzyszył jego konduktowi żałobnemu.

Niech odpoczywa w spokoju..

Przeinaczone przemówienie

W „Illustrowanym Kurjerze Codzienym“ czytamy następujące streszczenie przemówienia sen. Radziwiłła:

„Wyłączeni mają być z pod amnestji — ciągnie mówca — nieliczni, ale wybitni politycy, którzy wyjechali zagranicę, uchylając się od kary. Jest to krok zręczny, nawet sympatyczny, ale zdaję sobie sprawę z tego, jakie echo“ i t. d.

Tymczasem sen. Radziwiłł zarówno według stenogramu jak i djarjusza sejmowego oraz zgodnie ze sprawozdaniami całej prasy powiedział:

„Jest to krok niezręczny, nawet niesympatyczny...“ i t. d.

W głowach redaktorów „I. K. C.“ nie mogło się zmieścić, by w obecnym „nowym“ Senacie mogły paść słowa „krok niezręczny i niesympatyczny“, jeśli chodzi o... kierownicze koła „sanacyjne!“

Oskarżona o udział w mężobójstwie

Z nakazu władz prokuratorskich osadzona została w więzieniu Serbja właścicielka majątku Śniadów w pow. łomżyńskim, Janina Modzelewska.

Aresztowanie nastąpiło wskutek ujawnienia udziału Modzelewskiej w morderstwie jej męża. Modzelewski zastrzelony został przed pół rokiem w czasie sprzeczki przez swego parobka, Sitowskiego. Ostatnio wyszło na jaw, że morderstwa tego dokonał Sitowski za namową żony Modzelewskiego, która żyła z mężem w niezgodzie na tle niesnasek majątkowych.

Robotnicy popierajcie swoje pismo

Wybory do Rady Miejskiej w Łodzi

Mają być zarządzone za 6 miesięcy

W „Monitorze Polskim“ ogłoszono następujące zarządzenie Rady Ministrów z dnia 19 grudnia 1935 r. w sprawie przedłużenia okresu niezarządzania wyborów do Rady Miejskiej w Łodzi:

„Na podstawie art. 69, ust. 6 ustawy z dnia 23 marca 1933 r. o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorjalnego (Dz. U. R. P. Nr. 35 poz. 254) Rada Ministrów przedłuża o 6 miesięcy okres, w którym powinny być zarządzone wybory do Rady Miejskiej w Łodzi.

Prezes Rady Ministrów
(—) M. Zyndram-Kościałkowski“.

Sytuacja gospodarcza

według Instytutu Konjunktur Gospodarczych

Wskaźnik produkcji przemysłowej, obliczany przez Instytut Konjunktur Gospodarczych i cen, podniósł się w listopadzie z 68,4 do 69,8.

Zmiana ta miała częściowo charakter przypadkowy. Mianowicie kampanja cukrownicza w niewielkich tylko rozmiarach zaczęła się w październiku i skoncentrowała się prawie całkowicie w listopadzie.

Pozatem tendencja wzrostu w listopadzie zaznaczyła się jeszcze w niektórych innych gałęziach w tej postaci, że osłabienie działalności było w nich łagodniejsze niż zwykle w tym miesiącu. Tak było w przemyśle włókienniczym, metalowym, budowlanym. Zwiększyło nieco produkcję również hutnictwo żelazne, kosztem zwiększenia zapasów, gdyż zbyt żelaza uległ znacznemu zmniejszeniu, do czego przyczyniało wstrzymywanie się z zakupami w oczekiwaniu na przeprowadzenie obniżki cen. To samo było powodem dość silnego ponadsezonowego spadku wydobycia węgla. Spadek zbytu żelaza oraz zbytu i wydobycia węgla miał zatem charakter przejściowy.

Listopadowy wskaźnik produkcji był o 4 procent wyższy, niż przed rokiem, a o 11 procent wyższy od przeciętnej 1934 r. (PAT).

Po świętach

Wbrew zapowiedziom PIM mieliśmy w stolicy w dzień wigilijny piękną słoneczną pogodę przy lekkim mrozie. Dzięki temu ruch na mieście był nader ożywiony. Mieszkańcy, którzy czekali na ostatnią chwilę z zakupami, zapełnili sklepy spożywcze i hale targowe. Przed wieczorem w całej Warszawie zabrakło pieczywa, natomiast w sklepach kolonjalnych, cukierniach i jatkach pozostało dużo zapasów na po święta.

Z zapadnięciem zmroku ruch na mieście ustał, a jednocześnie nastąpiła odwilż. O godz. 7 wieczorem ustał także ruch tramwajowy. Na placach, na których sprzedawano choinki, pozostało wiele drzewek nie sprzedanych.

W obu dni świąteczne zmniejszone brygady robotnicze uprzątały błoto z bocznych ulic, przez które trudno było przejść spowodu roztopów.

Tramwaje i autobusy wyruszyły na miasto i cieszyły się dość dużą frekwencją. Szczególnie tłoczno było w tramwajach kursujących na oddalone przedmieścia, jak np. na linji Nr. 2 i 21.

Kina i teatry, a zwłaszcza przedstawienia dla dzieci dzięki zniżonym cenom cieszyły się dużem powodzeniem, boć Boże Narodzenie jest przedewszystkiem świętem dzieci.

Na placach miejskich Zarząd miasta ustawił choinki, które wieczorem zajarzyły się elektrycznemi lampkami. Przychodzili pod te drzewka bezrobotni i bezdomni i oglądali, czy nie zawieszono na nich czegoś jadalnego. A ponieważ żarówki nie należą do rzeczy jadalnych, więc bezrobotni i bezdomni szybko oddalali się, pomrukując, iż nie samem światłem człowiek żyje.

Z kół piekarskich Warszawy zapewniano nas, że w tym roku nie wypiekano mniej pieczywa, aniżeli w latach ubiegłych, lecz popyt na zwyczajny chleb pytlowy był w tym roku znacznie większy spowodu ogólnego obniżenia się stopy życiowej.

Ci co przed rokiem kupowali na święta strucle z nadzieniem, w tym roku zeszli na tańsze strucle z makiem. Ci, co kupowali strucle z makiem, teraz muszą kontentować się maślaną struclą. Ci, co przed rokiem zakupywali maślane strucle, w tym roku zakupili postne strucle, a ci, co kupowali postne strucelki zeszli na chleb pytlowy. Oto dlaczego w wigilję zabrakło pieczywa — tłumaczył mi pewien piekarz.

Bądźcobądź święta minęły i trzeba wracać do codziennego... kryzysu.

Katastrofalne mrozy w Stanach Zjednoczonych

W Stanach Zjednoczonych panują dotkliwe mrozy. Według dotychczasowych doniesień, do tej pory zmarzło na śmierć przeszło 50 osób. Pozatem naskutek ślizgawicy i burz śniegowych, zwiększyła się liczba wypadków samochodowych, których ofiarami padł szereg zabitych i rannych.

ŚNIEG W JUGOSŁAWJI.

W całej Jugosławji od kilku dni pada gęsty śnieg. Poziom rzeki Wardar w południowej Serbji podniósł się znacznie; wody zalały częściowo miasto Skoplje. Również inne rzeki wzbierają.

W kilku miejscowościach Serbji południowej przerwana jest komunikacja kolejowa.

ŚNIEG W BUŁGARJI.

Naskutek wielkiej śnieżycy komunikacja w północnej i zachodniej części Bułgarji jest bardzo utrudniona.

POWODZIE W HISZPANJI.

Naskutek wielkich ulew szereg prowincyj hiszpańskich został ogarnięty powodzią, która przybrała szczególnie groźne rozmiary w prowincji Santander i Sevilli.

Zabił szwagra siekierą

Późnym wieczorem w pierwszy dzień świąt, przy ul. Płockiej 79 w Warszawie, wydarzyła się straszna tragedja, której szczegóły są następujące:

W izdebce frontowej nr. 3, zajmowanej przez Adama Budka, lat 23, stolarza, zamieszkiwał jako sublokator od lutego r. b. szwagier jego, 47-letni Piotr Skrzypkowski, murarz, z żoną Heleną i dwojgiem dzieci: 9-letnią Rozalją i 10-letnią Krysią. Teściowa Katarzyna Kłosińska pozwoliła mieszkać Skrzypkowskim, którzy wskutek eksmisji przy ul. Szkolnej 8 na Okęciu, pozostali bez dachu nad głową.

W trzy miesiące po wprowadzeniu się, gdy Skrzypkowski otrzymał pracę, zaczął przepijać zarobione pieniądze i po powrocie do domu urządzał awantury, grożąc wszystkim domownikom. Dn. 8 b. m. Skrzypkowski poranił nożem szwagra, Budka, który stanął w obronie napastowanej teściowej. Zajście zlikwidowało trzech policjantów, w obecności których Skrzypkowski groził śmiercią teściowej.

W pierwszy dzień świąt Skrzypkowski, powróciwszy pijany do domu, zaczął bić żonę swą, a następnie porwał ławkę i rzucił nią w teściową. Na krzyk kobiet zerwał się śpiący już Budek, który starał się uspokoić awanturniczego szwagra. Tymczasem Skrzypkowski, który gniewał się z Budkiem, porwał siekierkę i, grożąc nią domownikom powiedział: „Najpierw wasze meble zniszczę, a potem was pozabijam.

Widząc to, kobiety i dzieci uciekły z krzykiem na korytarz. Tymczasem Skrzypkowski przystąpił do rąbania stołu. Widząc to Budek wyrwał siekierę i rzucił ją pod łóżko. Szaleniec porwał siekierę poraz drugi i zamierzył się nią na swego przeciwnika. Wtedy Budek znowu wyrwał siekierę i tym razem uderzył kilka razy obuchem w twarz i podbródek Skrzypkowskiego. Gdy ten upadł, zalewając się krwią, Budek zadał jeszcze jeden cios ostrzem siekiery w głowę. Po dokonaniu zbrodniczej zemsty Budek zabrał narzędzie zbrodni i powiedziawszy do domowników: „Sam idę oddać się w ręce władzy"!, wyszedł, udając się do XXIII komisarjatu. Tam, oddając zakrwawioną siekierę, powiedział dyżurnemu przodownikowi: „Zabiłem szwagra, gdyż groził, że pozabija całą naszą rodzinę, składającą się z sześciu osób". Wysłano na miejsce trzech posterunkowych, którzy zastawszy Skrzypkowskiego leżącego w kałuży krwi na podłodze, wezwali Pogotowie. Przybyli dwaj lekarze: Ubezpieczalni Społecznej i Pogotowia Ratunkowego. Stwierdzili oni rany miażdżone podbródka, nosa, czoła, oraz głęboką ranę ciętą głowy. Po udzieleniu pomocy, Skrzypkowskiego przewieziono do szpitala Dz. Jezus, gdzie w poczekalni zmarł. Sprawca zbrodni pozostawił żonę, którą poślubił przed rokiem.

Z zeznań Kłosińskiej wynika, że Skrzypkowski b. często upijał się, a po powrocie do domu groził całej rodzinie, przez co domownicy żyli w ciągłej obawie o życie, tembardziej, że S. idąc na spoczynek często kładł pod poduszkę nóż lub brzytwę.

Budek pozostał w komisarjacie do dyspozycji sędziego śledczego.

Stypendjum Kasy Mianowskiego

Komitet Zarządzający Kasą im. Mianowskiego zawiadamia, iż stypendjum z funduszu wieczystego im. Tadeusza Kowalskiego (853 zł) dla „osoby z wyższem wykształceniem rolniczem i przyrodniczem na doskonalenie się w dziedzinach teorji i praktyki rolniczej przyznane zostało p. Jerzemu Dmochowskiemu na studja w Niemczech nad nawozami organicznemi.

STAN POGODY w/g PIM

Przewidywany przebieg pogody do wieczora dnia 27 grudnia r. b.:

Naogół chmurno, miejscami mglisto lub drobny opad; nocą gdzieniegdzie przymrozki, w ciągu dnia odwilż; słabe lub umiarkowane wiatry południowo - wschodnie i południowe

Niedziela na boiskach

KONKURS SKOKÓW NARCIARSKICH ODWOŁANY.

Zapowiedziany na czwartek konkurs skoków narciarskich na Krokwi został odwołany, gdyż wiejący w nocy na czwartek wiatr halny popsuł warunki śnieżne na stoczni.

MECZ PIŁKARSKI W GDAŃSKU.

W Gdańsku odbył się mecz piłkarski pomiędzy polską Gedanią a drużyną miejscową Preussen, mistrzem okręgu Gdańsk — Elbląg.

Zwyciężyła Gedania w stosunku 3:2 (2:2).

MECZE PIŁKARSKIE NA ŚLĄSKU

Mimo fatalnych warunków atmosferycznych na Śląsku rozegrano we czwartek na boiskach grząskich i po krytych wodą szereg towarzyskich spotkań w piłce nożnej.

W Wielkich Hajdukach mistrzowska drużyna Polski Ruch pokonała Amatorski KS z Chorzowa 6:1 (2:1).

W Świętochłowicach KS Śląsk pokonał drużynę Naprzodu z Lipin 2:0 (1:0). Był to mecz „pojednania", po 2latach niezgody pomiędzy wymienionemi klubami na tle rozgrywek o wejście do Ligi państwowej.

MECZ HOKEJOWY W MYSŁOWICACH.

W pierwszy dzień świąt odbył się w Mysłowicach mecz hokejowy pomiędzy miejscowym klubem hokejowym, a Śląskim KH. Zwyciężył klub śląski w stosunku 5:1 (1:0, 2:1, 2:0).

WIEDEŃSCY HOKEIŚCI W KATOWICACH.

Wiener Bislaufverein po drodze na turniej międzynarodowy w Krynicy zatrzyma się w Katowicach i rozegra tu na sztucznym torze 2 mecze, 29 i 30 bm. z reprezentacją hokejową Śląska.

Wiedeńczycy przyjadą do Katowic w pełnym swoim składzie.

ODWOŁANE IMPREZY SPORTOWE W KRAKOWIE.

Spowodu odwilży zapowiedziany na czwartek mecz hokejowy Cracovia — Legja nie odbył się. Temperatura w Krakowie w ciągu czwartku podniosła się z —10 na + 4 st.

PORAŻKA WARTY W BRUKSELI.

We środę Warta poznańska rozegrała w Brukseli mecz z reprezentacją tego miasta, przegrywając 1:2 (1:1).

ZWYCIĘSTWO WE FRANCJI.

We czwartek piłkarze Warty rozegrali mecz w Billy — Grenay (Francja Północna) z reprezentacją emigracji polskiej we Francji północnej. Mecz wygrała Warta w stosunku 7:1 (1:1).

ZWYCIĘSTWO POLSKICH ZAPAŚNIKÓW W ANTWERPJI.

W Antwerpji odbyły się międzynarodowe mecze zapaśnicze w walce wolno - amerykańskiej, w których świetne zwycięstwo odnieśli dwaj słynni zapaśnicy polscy.

Wielokrotny mistrz świata w walce amerykańskiej Władysław Cyganiewicz w obronie zdobytego tytułu mistrza Europy walczył ze znakomitym Jussufem Mustafą, zwyciężając go w 27 minucie.

Drugi zapaśnik polski Maks Krauser po triumfach w Anglji zadebiutował na ziemi belgijskiej w walce z belgiem Deckersem. Walka trwała zaledwie 7 minut i 30 sekund i skończyła się wspaniałem zwycięstwem Krausera.

OLBRZYM ZE ŚLĄSKA BOKSEREM.

Znany ze swej siły i długich ramion, zawodowy zapaśnik śląski, Leon Grabowski przeszedł do obozu zawodowych bokserów.

Grabowski przybył w towarzystwie p. Józefa Brańskiego, znanego sędziego zawodowych walk zapaśniczych do Londynu, gdzie wstąpił do najlepszej szkoły bokserskiej. Eksperci angielscy orzekli, że Grabowski jest pierwszorzędnym materjałem na boksera.

Grabowskiemu przydzielono 3 trenerów, w tej liczbie słynnego Larry Gainsa, byłego mistrza W. Brytanji oraz 2 masażystów.

TURNIEJ GIER O MISTRZOSTWO WARSZAWY.

W czwartek w Domu Akademickim odbył się turniej o mistrzostwo Warszawy w grze podwójnej i mieszanej siatkówki. Do turnieju stanęły 22 pary z 6 klubów: AZS, Polonja, Makabi, Iskra, Warszawianka i Żoliborz.

Rozgrywki eliminacyjne odbyły się w 3 grupach, systemem puharowym, a finał przy udziale 3 zwycięsców grup rozegrano systemem punktowym.

Dokończenie nastąpi w niedzielę 29 bm. o 9.30 rano w Domu Akademickim.

WYSOKIE ZWYCIĘSTWO TENISISTÓW PARYSKICH NAD LONDYŃCZYKAMI.

Zakończony został w Paryżu dwudniowy mecz tenisowy pomiędzy paryskim Sporting Club i londyńskim Queens Club. Wygrali tenisiści paryscy w wysokim stosunku 9:1.

NOWY WIZYTATOR W. F. W MINISTERJUM OŚWIATY.

Stanowisko wizytatora wychowania fizycznego w Ministerjum W. R. i O. P. z zakresem działania na całą Polskę objął w tych dniach p. Adam Miłobędzki.

Nowy wizytator przeprowadza obecnie wizytację w terenie celem ustalenia stanu faktycznego w wychowaniu fizycznem i rozwoju sportu w szkolnictwie.

BOKSERZY WAWELU W WARSZAWIE.

Drużyna bokserska krakowskiego Wawelu rozegra 5 stycznia w Warszawie mecz z Makabi. Bokserzy krakowscy startować będą w składzie: Chrostek II, Szczurek, Wrzęk, Chrostek I, Jodłowski, Kolonko, Morawa i Stankiewicz.

SUKCES NASZYCH BOKSERÓW W AMERYCE.

W mieście Paterson (St. Zjednoczone) Edward Ran znokautował w trzeciej rundzie murzyna Calendra.

Maksymiljan Marek, pięściarz polski wagi ciężkiej z Chicago, wygrał w Nowym Yorku 8-mio rundowy mecz na punkty z Joe Lipps.

Z minionych dni

Moje więzienia

Tytuł — „moje więzienia" — pożyczyłem od włoskiego rewolucjonisty Silwio Pellico, ale używam go z pewnym odcieniem autoironji. Albowiem „moje więzienia" były skromne. „Siedziałem" za carskich czasów wiele razy, ale za każdym razem stosunkowo krótko. Daleko mi do takiego poważnego „stażu" więziennego, jaki mają Arciszewski, Pużak, Kwapiński i niektórzy inni towarzysze. To też nigdy nie opowiadałem publicznie o swych więziennych przeżyciach. Zamierzam teraz, w okresie świąt, opoweidzieć kilka epizodów — może zajmą czytelnika, nie znającego tych „dawnych" już czasów.

Pierwsze aresztowanie zawsze wywiera wrażenie i zostawia głębszy ślad w pamięci. Był to rok 1902 — tak, dawno już... Byłem na I roku uniwersytetu w Petersburgu, jeszcze nie w Piotrogrodzie i tembardziej nie w Leningradzie. Dobrze się wyczuwało zbliżającą się rewolucję 1905 roku. Jako młody i zapalony „marksista", brałem żywy udział w ruchu. Gardziłem jednak ruchem czysto - akademickim (wiece, manifestacje), pracowałem wśród robotników. Z polską akademicką grupą radykalną i socjalistyczną byłem w kontakcie przez znaną polską jadłodajnię studencką na Zabałkańskim Prospekcie. Ale prawie cały czas poświęcałem pracy w rosyjskiej organizacji robotniczej. Należałem do głośnego „Związku Oswobodzenia Klasy Robotniczej", wchodzącego w skład S. D. partji. Miał on charakter nieco „ekonomiczny" w przeciwieństwie do „iskrowskich" (gazeta Lenina i Martowa „Iskra") ściśle centralistycznych i czysto politycznych organizacyj, które właśnie zaczęły powstawać także i w Petersburgu. Przebrany w ubranie cywilne, jeździłem za rogatki Szlisselburską, Moskiewską, na Ochtę i Wyspę Wasilewską, roznosiłem bibułę, prowadziłem koła propagandowe Miałem kilka zabawnych przygód Nie zapomnę już nigdy, jak pewnego razu pędziłem za tramwajem po Zabałkańskim Prospekcie, aby jechać z odezwami strajkowemi do robotników fabryki Mechanicznej Produkcji Obuwia; byłem pod paltem cały wypchany odezwami; dobiegam, chcę skoczyć na stopień, patrzę — jakieś dziwne twarze pasażerów; oglądam się poza siebie — widzę za sobą na jezdni długą białą smugę odezw, roznoszonych wiatrem... Ale nic, jakoś wybrnąłem z sytuacji.

Popełniłem jednak błąd nie do darowania. Zamieszkałem przy Grochowej razem z kolegą Jelnickim, wybitnym działaczem Związku, nieco „zaszarganym". Byłem więc śledzony od początku; wpadłem wcześniej, niż należało.

Było to, pamiętam, 25 marca, w dzień Zwiastowania. Przyszedłem wieczorem do domu późno, Andrzeja (kolegi) jeszcze nie było. Paczkę najświeższej „nielegalszczyzny" chciałem, jak zwykle, schować na korytarzu, pod gospodarskiemi szafami. Ale w niektórych pokojach (były to pokoje umeblowane) paliło się jeszcze światło. Zostawiłem paczkę w przedpokoju na stole i wróciłem do siebie.

Dzwonek. Naturalnie, Andrzej. Śpieszę otworzyć drzwi na schody, i nagle, pamiętam to wrażenie, uderza mię jaskrawe światło lamp i latarń. Pełno policji i „dworników" (dozorców) na schodach...

— Czy tu mieszka Jelnicki?

Wchodzą, zdejmują palta i kładą je kupą na — moją paczkę. Rewizja trwa do rana. Nie znaleziono nic. Jelnickiego, jak się pokazuje, aresztowano gdzieś wcześniej na mieście. W protokule rewizji zaznaczono, że znaleziono „podejrzaną" broszurę: „Krew rozbitego serca" — był to zbiorek modnych wierszy „dekadenckich" w jaskrawej czerwonej okładce.

— Poprosimy na chwilkę z nami do cyrkułu!

— Czy mam zabrać koc i poduszkę?

— No, ewentualnie...

Rozumiem, zabieram. Wiozą mnie do Ochranki, tam krótkie przesłuchanie, grzecznie traktują kotletem (w Ochrance tradycyjna grzeczność). Potem jadę do więzienia, do nowego olbrzymiego nowoczesnego gmachu „Domu Więzienia Prewencyjnego", t. zw. „Predwaryłki". Urządzenie najbardziej „modern". Tylko żelazo, asfalt. Drzewa nigdzie, niemal na lekarstwo. Echo, pogłos potworne. Nieskończone rzędy i piętra drobnych cel. Idę aż na 6-ste, ostatnie piętro. Drzwi z hukiem się zamykają. Zostaje sam — ze swym kocem.

Wrażenie, przyznam się, nieco przykre. Okno wysoko, okratowane. Żelazny stolik i łóżko, przyśrubowane do ścian. W rogu maluśka drewniana „ikonka" — obrazek święty — jedyny drewniany przedmiot w wąskiej celi.

Jest już późny wieczór. Rozbieram się, kładę się do łóżka. Zamierzam zasnąć — nie mogę. Przecież nie spałem tamtej nocy? Czyżbym był aż tak zdenerwowany?! Coś mnie gryzie, kąsa, drapię się po całem ciele. Czuję niemiłą, charakterystyczną woń... Aha, to pluskwy, — inwazja pluskiew. Tną biednego młodzieniaszka - akademika, ogryzają ze wszystkich stron. Przykre, ale się uspakajam i niebawem zasypiam. Jutro — myślę — trzeba rozpocząć wojnę z pluskwami!

Na drugi dzień rano szukam tej armji pluskiew. Niema. Za ikonką znajduję jedną sztukę. Na materacu parę. Ale gdzie są te masy?? Ściany gładkie, malowane olejno, wszystkie sprzęty gładkie, metalowe, czyste. Stwierdzam wreszcie, że łóżko jest zrobione z metalowych rur. Zaglądam do rury — Boże! Tam aż gęsto od pluskiew, jasnych młodych i ciemnych. Z trudem się porusza zaniepokojona zbita masa. Co tu czynić? jak się tam dostać? W końcu sprowadzam za własne pieniądze dwie świeczki — i zaczynam rurę podgrzewać, rozpalać na jednym końcu, a uciekające w panice pluskwy łapać drugą świeczką — na drugim. Ten sympatyczny proceder uprawiam z sadyzmem do wieczora. Zasypiam twardo i spokojnie.

Dowiaduję się, że istnieje bibljoteka więzienna i nawet jest katalog (przypominam, było to więzienie „wzorowe", pokazywane cudzoziemcom). Sprowadzam pisany katalog, gruby tom. Spostrzegam nad niektóremi literkami małe kropeczki — i bez trudu odczytuję nazwiska kilku więźniów. W dziale cudzoziemskim, pisanym łacińskiemi lterami, na wolnych, nie zapisanych jeszcze stronicach znajduję zamiast tytułów różne znajome i nieznajome nazwiska, starannie wykaligrafowane. Wpisuję oczywiście także swoje cenne nazwisko. Po kilku tygodniach, gdy znowu otrzymałem katalog, zauważyłem, że jakiś idjota napisał z boku: „cha — cha!". W rezultacie cała ta misterna robótka w dziale cudzoziemskich książek została zamalowana. Bałwan!

Jedzenie? Marne, bardzo marne. Zrana i wieczorem wrzątek (do herbaty własnej). Na obiad jednego dnia wstrętna grochówka, t. zw. w więzieniu „bałanda", drugiego dnia ohyda kapuśniak, t. zw. „zajeburycha". Ale wolno było za swoje pieniądze sprowadzać produkta z więziennego sklepiku. Chleb był w Petersburgu stosunkowo możliwy.

Płynęły miesiące. Zacząłem spostrzegać, że w życiu więźnia - samotnika (w „Predwaryłce" najściślejsza izolacja) są jakgdyby 3 okresy. Z początku trochę przykro. Potem człowiek się przyzwyczaja i zaczyna intensywnie nad sobą pracować. Po kilku miesiącach absolutna samotność robi swoje i zaczyna się apatja. Płynęły miesiące — badania nie było. Po 4 miesiącach wiozą mię więzienną karetą przez Petersburg do żandarmów. Dziwne, silne wrażenie — KOLORY! Różowy, zielony, żółty — to takie dziwne! W więzieniu widziałem tylko odcienia czarnego i szarego. Barwne życie! Zieleń na skwerach! Zupełnie niespodziewane wrażenie.

A w gmachu żandarmerji przenikliwie patrzy starszy żandarm, pułkownik Agafjew na zielonego „marksistę".

— Czy wie pan, co panu grozi? Ja nie straszę pana — to zakazane. Ale pan jest człowiek inteligentny. Proszę przeczytać: „do ośmiu lat robót przymusowych". Za „dążenie do obalenia istniejącego porządku". Widzi pan.

Milczę. Żandarm dalej:

— Dowody mamy. Znaleziono wydawnictwa nielegalne!

— Nic nie znaleziono, — odpowiadam. (Wiem, że owa paczka na stole w przedpokoju została w pośpiechu nietknięta). Żandarm chwyta protokuł rewizji:

—Tak, rzeczywiście... Ale właśnie tem gorzej! To pokazuje, że pan był kierownikiem! Wiadomo przecież, że kierownicy bibuły nie przechowują!

Milczę. Żandarm grozi, że będę jeszcze długo — długo siedział. Jadę spowrotem do swego „mieszkania" na 6-stem piętrze. Szary asfalt podłogi, na ciemno pomalowane żelazo. Ileż więc jeszcze siedzieć. Kładę się na łóżko i przyglądam się w wyobraźni chytrej gębie swego żandarma z dużą brodą, rozczesaną na dwie strony.

A „życie" płynie sobie dalej. Dopiero wielki bunt więzienny wniósł pewną rozmaitość w monotonję.

KAZIMIERZ CZAPIŃSKI

KRONIKA WARSZAWSKA

Wypadki w święta

Ludzie mają dość życia

SAMOBÓJSTWA W ŚWIĘTA.

20-letnia Wanda Kobylińska, krawcowa (Rembertów), otruła się esencją octową, w bramie domu Brzeska 4.

— 20-letni Jan Kręcik, robotnik (Nowy Świat 1), otruł się esencją octową.

— 45-letnia Wanda Salkocka, bezdomna i bez pracy, napiła się esencji octowej w bramie domu Elektoralna 23.

— 40-letnia Anna Grabowska (Dzika 1), napiła się esencji octowej w bramie domu Zamenhofa 56.

— 29-letnia Stanisława Bajkówna, kontrolna (Niska 55), napiła się esencji octowej w poczekalni dworca Warszawa - Gdańska.

— 23-letnia Stefanja Krzesińska, służąca (Królewska 29), otruła się esencją octową w mieszkaniu rodziców narzeczonego przy ul. Niskiej 16.

— 24-letni Włodzimierz Bujor, malarz (Lwów), połknął trzy śrubki żelazne, chcąc w ten sposób pozbawić się życia.

— 21-letni Moszek Rubinsztajn, (Leszno 112), kierowca, targnął się na życie przez wypicie esencji octowej.

Wszystkim ofiarom zawodów życiowych pomocy udzieliło Pogotowie, poczem Kobylińską przewiozło do szpitala Przemienienia Pańskiego, Kręcika — do Wolskiego, Salkocką, Grabowską i Krzesińską — do św. Ducha, Bajkównę — do Dz. Jezus.

NIEOSTROŻNOŚĆ Z BRONIĄ.

Podczas uczty wigilijnej w jednem z mieszkań przy ul. Nowolipki 12 strzelano z rewolweru na wiwat. Jedna z kul ugodziła w lewy pośladek 24-letniego Józefa Kaskę, szklarza (Tykocińska 12). Rannego przewieziono do ambulatorjum Pogotowia.

POŻARY W ŚWIĘTA.

W ciągu ub. świąt, straż ogniowa wzywana była do 13-tu pożarów, które wynikły w następujących punktach miasta:

Przy ul. Solec 71, w domu Adama Rotszylda, zapaliła się belka w przewodzie dymowym na 1-szem piętrze. W 7 godzin później w tymże domu, zapaliła się również belka w przewodzie dymowym na II piętrze. Przy ul. Kruczej 48, wskutek wadliwie urządzonego przewodu dymowego, zapaliła się ścianka w pokoju kąpielowym. Przy ul. Olesińskiej 10, wskutek nieostrożnego odgrzewania, zapaliła się pasta do podłogi, a następnie choinka. Przy ul. Ustronie 2 (Żolibórz), wskutek niedozoru zapaliła się choinka, a następnie firanki. Przy ul. Bednarskiej 24, zapaliła się choinka oraz firanka. Przy ul. Długiej 15, w gmachu należącym do Polowej Kurji Biskupiej, wskutek niezabezpieczenia belki w przewodzie dymowym, zapaliła się belka. Przy ul. Ząbkowskiej 20, na parterze i facjatce I-go piętra, wskutek wadliwego ustawienia pieca kuchennego, zapaliła się ścianka, a następnie sufit i podłoga. Przy ul. Wileńskiej 5, w pustym lokalu na 5 piętrze, od iskier, które przedostały się przez szczeliny w przewodzie kominowym, zapalił się sufit i poddasze. Przy ul. Puławskiej 73, Wołyńskiej 14 i Krochmalnej 85, wskutek niedostatecznego czyszczenia przewodów dymowych, zapaliły się sadze.

NAPAD W ŚRÓDMIEŚCIU W NOC WIGILIJNĄ. DWIE OSOBY RANNE.

Michał Wojterkowski (Marszałka Focha 5/7), właściciel mydlarni, powracał około godz. 1-szej z wieczerzy wigilijnej u rodziny do domu. Na rogu ul. Wierzbowej i Trębackiej otoczyło go 6-ciu pijanych młodzieńców (od 17 do 20 lat). Jeden z nich uderzył Wojterkowskiego tępem narzędziem w głowę. Napadnięty krzyknął „Policja", wskoczył do dorożki i kazał jechać do komisarjatu. Napastnicy wywlekli Wojterkowskiego z dorożki na chodnik, skopali go i zbiegli. Po pewnym czasie zjawił się policjant, który przewiózł W. do ambulatorjum Pogotowia.

Lekarz stwierdził rany tłuczone głowy, twarzy oraz ogólne potłuczenie. W. stwierdził, iż zginęły mu kapelusz i portfel z zawartością 40 zł. Po opatrunku policjant przewiózł W. do domu.

Wkrótce również na stację Pogotowia przyjechał 16-letni Wacław Oleksiński (Skierniewicka 34), oświadczając, iż będąc świadkiem napadu na Wojterkowskiego, wzywał pomocy policji, za co został uderzony przez jednego z napastników nożem w lewy policzek. Po opatrunku Oleksińskiego przewieziono do szpitala na Czystem.

DRAMAT RODZINNY W WIECZÓR WIGILIJNY.

Na forcie przy ul. Pruszkowskiej, w ziemiance po zlikwidowanej cegielni, mieszka przy mężu, koźlarzu, 56-letnia Florentyna Bystra. Z rodzicami mieszkał syn, 34-letni Władysław, znany awanturnik, który ciągle domagał się od rodziców pieniędzy na wódkę.

W wieczór wigilijny na tem tle doszło do awantury. Bystry tłumaczył synowi, że otrzymane z Wydziału Opieki Społecznej 10 zł. wydał na zakup żywności na święta. Syn zaczął grozić rodzicom, mówiąc: „Dziś będzie wasza ostatnia noc", poczem udał się na spoczynek.

Około północy Bystra zerwała się nagle i, porwawszy siekierę, zadała śpiącemu synowi dwa ciosy obuchem w głowę. Następnie zgłosiła się do XXIII komis., oskarżając się o zamordowanie syna.

Na miejsce przybyło Pogotowie. Lekarz stwierdził u Bystrego dwie głębokie rany tłuczone głowy. Po opatrunku, ofiarę dramatu rodzinnego przewieziono do szpitala Dz. Jezus. Bystrą osadzono w areszcie do dyspozycji sędziego śledczego.

16 OFIAR BÓJEK I NAPADÓW.

W ciągu ub. świąt ofiarami bójek i napadów, w różnych punktach miasta padło 16 osób.

KRADZIEŻ.

Zofja Rodkiewiczowa (Obożna 7), powróciwszy do domu z wigilji u siostry, stwierdziła, że drzwi, wiodące do pokoju, są zamknięte. W przypuszczeniu, iż w mieszkaniu są złodzieje, zaalarmowała dozorcę domu Romualda Brzeskiego, który zamknął bramę i zawiadomił policję. Okazało się, iż złodzieje dostali się do mieszkania po otworzeniu lufcika (na parterze) i po wybiciu szyby w drugim lufciku. Wyłamawszy zamek w szafie, skradli ubrania damskie i bieliznę, poczem zbiegli tą samą drogą.

DZIAŁALNOŚĆ POGOTOWIA W ŚWIĘTA.

W ciągu ub. świąt, t. j. w wigilję, oraz I-sze i II-gie święto, Pogotowie Ratunkowe udzieliło pomocy w 260-ciu wypadkach (o 30 więcej, niż w czasie świąt ub. r.).

Na podkreślenie zasługuje, że Pogotowie udzieliło pomocy tylko trzem ofiarom, wskutek nadużycia alkoholu. Również zaznaczyć należy, że bardzo spokojna noc była z Igo na II-gi dzień świąt.

Warszawa tonąca w błocie

Przy dosyć ciepłej temperaturze pada od kilku dni śnieg, który topnieje pod nogami i tworzy trudne do przebrnięcia sterty błota. Już dawno Warszawa nie miała takiego wyglądu, jak obecnie, i śmiało może iść w zawody z którymkolwiek z miasteczek na Pińszczyźnie.

Zarząd miasta robi oszczędności i w tej dziedzinie i gdy np. w dawnych latach wydawano przeciętnie rocznie na uprzątanie śniegu i lodu po 600 do 700 tys. zł., a w roku 1933/4—1.007.875, to w roku 1934/5 preliminowano na ten cel 200.000 zł., a na rok bieżący 400.000.

Zarząd miasta woli jednak, by mieszkańcy nogami potratowali przez tydzień błoto, bo im później sprząta się, tem mniej jest do uprzątania.

Warsz. Org. Mł. TUR.

Koło im. L. Waryńskiego. Niedziela godz. 10.30 walne Zebranie. Obecność wszystńich obowiązkowa. Godz. 5-a przeszkolenieT urowców. Poniedziałek godz. 8-a Zarząd.

Tragedja małżeńska przy stole wigilijnym

Przy ul. Targowej 32 w mieszkaniu Wandy Kondratowiczowej, zięć jej 30-letni Andrzej Roman Foeller biuralista, siedząc przy stole po skończonej wieczerzy wigilijnej, strzelił do siebie z rewolweru. Przerażona teściowa zawiadomiła policję, ta zaś Pogotowie. Lekarz stwierdził ranę postrzałową czaszki i, po udzieleniu pomocy, przewiózł desperata w stanie ciężkim do szpitala Przemienienia Pańskiego, gdzie ten wkrótce zmarł.

Przyczyną tragicznego kroku była rozpacz wskutek porzucenia Foellera przez żonę, która przed tygodniem wyprowadziła się od niego.

Kronika krakowska

Sukces obserwatorjum krakowskiego

Obserwatorjum krakowskie komunikuje nam:

Wielka planeta „Pluton", odkryta w Ameryce w 1930 r., najsłabsza ze wszystkich planet układu słonecznego, w dzień wigilijny została odszukana w Obserwatorjum Krakowskiem na własnych fotografjach nieba.

Dotychczas „Pluton" był obserwowany tylko zapomocą największych lunet i teleskopów świata. Planetę tę odnaleziono na kliszach za pomocą otrzymanego właśnie komparatora migawkowego polskiej konstrukcji.

Jest to pierwsza obserwacja Plutona w Polsce. Planeta ta uchodziła za zupełnie niedostępną dla polskich narzędzi.

Zgon dziennikarza

W Krakowie zmarł, przeżywszy lat 75, Stanisław Tomaszewski, b. redaktor „Dziennika Bydgoskiego", właściciel drukarni w Krakowie.

Droga samochodowa Kraków—Zakopane

Skutkiem ostatnich wielkich opadów śnieżnych i zamieci zarząd drogowy w Nowym Targu przetorował pługiem motorowym znaną drogę przez Obidową do Nowego Targu i Zakopanego, przez co została zabezpieczona dobra komunikacja samochodowa między Krakowem a Zakopanem. (PAT).

Dyżury lekarzy

Dnia 27 grudnia noc:

1. Dr. Bannet Mieczysław Pl. Dominikański 2, tel. 115-21.
2. Dr. Redo Aleksander Felicjanek 6, tel. 182-57.
3. Dr. Sokołowski Adam Basztowa 24, tel. 142-04.
4. Dr. Stern Natan Dietla 15, tel. 178-25.

Radjo krakowskie

Sobota, 28 grudnia 1935.

6.30 Audycja poranna. 6.50 Płyty. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Dziennik południowy. 13.30 Płyty. 14.30 Koncert. 15.00 „Dżiu-Dżitsu". 15.15 „Nasz handel morski". 15.30 Płyty. 16.00 Lekcja francuskiego. 16.15 Koncert. 16.30 „Skrzynka techniczna". 16.45 „Cała Polska śpiewa". 17.00 „W krainie marmurów". 17.15 Płyty. 17.45 „Świat naszych zwierząt". 17.50 „Nasze miasta i miasteczka". 18.00 Teatr Wyobraźni: „Świat za drzwiami". 18.30 „Z życia literacko-kulturalnego". 18.40 Chwilka społeczna. 18.55 „Wigilja w Lipcach". 19.05 Koncert. 19.35 Wiadomości sportowe. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 „Lwowskie potpourri". 20.45 Dzien. wiecz. 21.00 „Rodakom na obczyźnie. 21.45 „Uśmiech Poznania". 22.15 Koncert. 23.05 Muzyka taneczna.

Repertuar

TEATR IM. SŁOWACKIEGO.

Sobota, 28 grudnia: „Moja siostra i ja" o godz. 20-ej.

Co grają w kinoteatrach

ADRIA: „Synowie pustyni" i pół muszkieterów".

APOLLO: „Nieo dchodź odemnie".

ATLANTIC: „Dwadzieścia tysięcy lat w Sing-Sing" i „Zakochany zegarmistrz".

PROMIEŃ: „Piotruś".

STELLA: „Dwie Joasie".

SZTUKA: „Jaśnie pan szofer".

ŚWIT: „Kochaj tylko mnie".

UCIECHA: „Pieniądz" i „Ulica szaleństw".

WANDA: „Chińskie morza".

Co grają w teatrach?

TEATR ATENEUM: Codziennie wieczorem „Trójka hultajska" M. Hemara ze Stefanem Jaraczem.

TEATR NARODOWY: W piątek „Cyd".

W sobotę „Uciekła mi przepióreczka".

W niedzielę o godz. 3.30 pop. „Stare wino".

TEATR POLSKI: Dziś „Zburzenie Jerozolimy".

W niedzielę o godz. 3 pop. „Kordjan".

TEATR LETNI: Dziś „Codziennie o 5-ej".

W sobotę o godz. 4 pop. bajka dla dzieci „Wyprawa po szczęście". W niedzielę o godz. 12 w poł. „Wyprawa po szczęście", o godz. 4 pop. „Dom otwarty".

TEATR MAŁY: Dziś „Żołnierz i bohater".

W niedzielę o godz. 4-ej pop. „Żołnierz i bohater".

TEATR KAMERALNY (Senatorska 29): Daje 27 bm. dwa przedstawienia: o godz. 4-ej pop. bajka dla dzieci „Lulajże Jezuniu" Szelburg-Zarembiny z udziałem całego zespołu. O godz. 8.15 „Sąsiadka".

TEATR MALICKIEJ (Karowa 18) „Cień".

W niedzielę o 4 pop. poraz ostatni po cenach zniżonych „Epoka Tempa" Cwojdzińskiego.

WIELKA REWJA (Karowa 18): Dziś przedstawienie zawieszone.

28-go b. m. premjera: „Widowisko Nr. 1" pod kier. art. Hanki Ordonówny z udziałem Fertnera, Syma i in. Codz. dwa przedstawienia o 7.15 i 9.45.

CYRULIK WARSZAWSKI: Codziennie program świąteczny „Wiecz na ondulacja", z gościnnym występem Chóru Dana. Udział biorą: Zimińska, Żelichowska, Andrzejewska, Grossówna, Lubiczówna, Terne, Gierasiński, Jarossy Kalinówna, Koszutski, Minowicz, Olsza, Pawłowski, Rentgen, Boruński i Gimpel. Codz. dwa przedstawienia o godz. 7.15 i 9.45 wieczorem.

STOŁECZNY TEATR POWSZECHNY: Dziś przy ul. Strzeleckiej 11-13 o godz. 4-ej i 7-ej „Popychadło".

Codziennie przy ul. Młynarskiej 2 „Pastorałka" Schillera.

TEATR ROSYJSKI (Nowy Świat 19) w piątki, soboty i niedziele o g. 8-ej „Chirurg" Korniejczuka.

TEATR HOLLYWOOD (Hoża 29). Dziś rewja „Z całego serca" i film

CYRK STANIEWSKICH: Dziś wielki nowy program. Wśród atrakcyj: Wyścig motocyklisty z lwami. „Dziewczę w obłokach".

Z FILHARMONJI: W piątek, wystąpi w Filharmonji dobrze znany ze sceny i estrady artysta śpiewak Józef Schmidt. Józef Schmidt odśpiewa szereg arji operowych i pieśni. Akompanjować będzie orkiestra pod dyrekcją Adama Dołżyckiego. Koncert nie będzie transmitowany.

Co usłyszymy w Radjo?

PIĄTEK, 27 grudnia.

6.30 Kolenda. 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzyka z płyt. 7.50 Program na dzień bieżący. 7.55 Parę informacyj. 8.00 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astoronom. 12.00 Hejnał. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Muzyka z płyt. 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego. 13.30 Z rynku pracy. 13.35 Przerwa. 15.15 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.20. Przegląd giełdowy. 15.30 „Śmiejące się fortepiany" — własne transkrypcje. 16.00 Pogadanka dla chorych. 16.15 Koncert w wyk. zespołu Seredyńskiego ze Lwowa. 16.45 „Chwilka pytań" — pogadanka dla dzieci starszych. 17.00 „Jak pracuje antropolog" — reportaż z Zakładu Antropologji Uniw. Jagiellońskiego. 17.15. „Minuta poezji": Wiersze W. Popławskiego. 17.20 Koncert kameralny. Wykonawcy: Zofja Adamska, Janina Wysocka - Ochlewska i Tadeusz Zygadło. 17.50 Poradnik sportowy. 18.00 „Apel 27 grudnia" — audycja Stanisława Roy'a z Poznania. 18.30 Pogadanka aktualna. 18.40 Życie kulturalne i artystyczne stolicy. 18.45 Program na dzień następny. 18.55 Skrzynka rolnicza. 19.05 Koncert reklamowy. 19.40 Wiadomości sportowe. 19.45 Komunikat śniegowy z Krakowa. 19.50 Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami P. R. 20.00 „Wróżby i pasjanse" — monolog aktualny Ant. Bohdziewicza. 20.10 P. Abraham: Melodje z operetek. 21.00 Dziennik wieczorny. 21.10 „Obrazki z Polski współczesnej". 21.15 Koncert muzyki francuskiej. 22.00 „Kristnaskaj popolaj Kantoj eu Pelujo" — kolendy w języku esperanckim z Krakowa. 22.20 „Czy nie za wesoło?" — mała orkiestra P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego. 22.50 Muzyka taneczna z kawiarni „Café-Club" w Warszawie.

Co wyświetlają kina?

ADRIA: „Dziewczę z Budapesztu" z Martą Eggert.

APOLLO: „Ostatni posterunek".

ATLANTIC: „Nasze słoneczko".

AMOR: „Babaona" i „Miasto duchów".

ANTINEA: „Przeor Kordecki" i „Pieskie życie".

AKRON: „Człowiek dwuch świa- „10 z Pawiaka".

AS: „Sequoia" i „Nasi szoferzy".

BAŁTYK: „Melodja wielkiego miasta".

COLOSSEUM: „Cyrk Sarana".

COLOSSEUM MAŁE: „Wojna w królestwie walca".

CORSO: „Mały pułkownik" i rewja.

CAPITOL: „Jaśnie pan szofer".

CASINO: „Burza nad światem".

CZARY: „Veronika" i „Ognisty konwój".

ELITE: „Jubika" i „Wróg kobiet".

EUROPA: „4½ Muszkieterów".

FILHARMONJA: „Gabinet figur woskowych".

FLORIDA: „Antek Policmajster" i „Wystawiamy rewję".

FAMA: „Dyktator".

FORUM: „Mały pułkownik" i rewja.

HELJOS: „Dzień wielkiej przygody".

ITALJA: „Śpiew, całus i dziewczyna" i „W kastylskim ogrodzie".

KOMETA: „Folies Bergere" i rewja.

LUX: „Świat i śmieje" i „Naokoło świata".

LOS: „Poco pracować?" i dodatki.

MAJESTIC: „Miłość w czołgu".

MEWA: „Czerwona dama" i „Urwis z Wiednia".

MASKA: „Tarzan nieustraszony" i „Poco pracować".

METRO: „Bar-micwe".

MIEJSKIE: „Ostatnia Serenada".

MUCHA: „Pani nie chce dziecka" i „Ludzie za kratami".

NOWA TOMBOLA: „Droga bez powrotu" i „Rewolucja śmiechu".

OKO PRASKIE: „Wyprawy krzyżowe".

PAN: „Manewry miłosne".

PETIT TRIANON: „Wesoła wdówka" i „Dobra wróżka".

POPULARNY: „Czerwona dama", „Miłość dla początkujących" i rewja.

PROMIEŃ: „Bal w Savoy'u" i „Nowi ludzie".

PRAGA: „Kapryśna Marietta".

RAJ: „Przeor Kordecki — obrońca Częstochowy" i „Mąż na żarty".

RIALTO: „Zaczęło się od pocałunku"

RIVIERA: „Dzień wielkiej przygody" i dodatki.

ROXY: „Pat i Patachon".

SFINKS: „6 lat miłości".

SOKÓŁ: „Hanka" i „Buddy, król dżungli".

STYLOWY: „Kochaj tylko mnie".

ŚWIATOWID: „Petter Ibbetson".

ŚWIAT: „Roześmiane oczy".

TON: „Tarzan nieustraszony".

UCIECHA: „Rapsodja Bałtyku".

UNJA: „Śluby ułańskie" i rewja.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW NIEMYSKI. Odbito w drukarni Sp. Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.